

# GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieście miesięcznie złp. 4. Kwartalnie złp. 10  
exemplarz gr. 6.

№ 252.

Prenumerata na prowincję z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie

w Warszawie dnia 13 Września 1827 roku, we Czwartek.

— W A R S Z A W A . —

Onegdaj w święto imienia J. C. M. Wielkiego Xięcia ALEXANDRA następcy tronu, jakoteż w roczną uroczystość urodzin J. C. M. W. Xieźniczki Ołgi, odbyło się w kościele metropolitalnym solenne nabożeństwo celebrowane przez JW. JX. Dziecielskiego Biskupa lubelskiego, senatora królestwa, w obec wszystkich władz rządowych. Wieczorem oświecono domy.

—JW. Sumoroków tajny radca i senator państwa ross: przybył do Warszawy.

—Dnia poażnegdajszego rozstał się tu z tym światem JW. Dominik Dziewanowski, były generał brygady wojsk polskich Xięztwa warszawskiego.

—JP. Walenty Włski mianowany przez radę administracyjną królestwa, jeometrą, wykonał d. 7 b. m. przysięgę. Jeżeli kto go potrzebuje, poweźmie wiadomość u rządcy pałacu raczyńskich przy ulicy długi.

— Pan Conus znany w Europie właściciel teatru zwanego *piłoresk*, przybył do Warszawy, i w krótkie wale towarzystwa dobroczynności rozpocznie widowiska w tym rodzaju jakie zadowolniały tutejszą publiczność niegdys dawane przez Gabryela, La Pjera itp. Pisma perjodyczne mówią z zaletą o P. Conus; był on przyjęty jak najlepiej w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Monachium i innych miastach główniejszych.

Drugi medal znaleziony przy kopaniu starych fundamentów na przeciw austerji bielańskiej blisko tychże, jest z metalu podobnego do semiloru, u Rzymian kruszcem korynckim zwanego, nieforemnie zrobiony, bo nieproporcjonalnie gruby i nie ma regularnej okrągłości i grubości. — Obszerność jego równa się półrublowej, waży dwa łoty warszawskie: Na jednej stronie znajduje się popiersie Cesarza rzymskiego *Antoninus Pius*, z literami do koła ANTONINVS AVGVSPTRI. Na odwrotnej stronie tenże Imperator w całej postaci, w ubiorze rzymskim, trzymający w lewej ręce róg obfitości; na prawej stronie figury znajduje się lit: S. na lewej C. na około HONORI AVC COS III. *Antoninus Pius* (znany pod tem nazwiskiem *Titus Aurelius Fulvius*) urodził się w roku 86 Ery chrześcijańskiej; w roku 138 téjże Ery wstąpił na tron cesarzów rzymskich; pod jego panowaniem Imperjum rzymskie było spokojne i szczęśliwe, gdyż był prawdziwym ojcem swego ludu (Pater Patriae). Senat rzymski nadał mu przezwisko Pius za wybudowanie świątyni na pamiątkę cesarza Hadrijana, który go jako syna przysposobił, umarł roku 161 mając lat 74, panował lat 23. Po jego zgonie został przez senat jednomyślnie ubóstwiony i na jego cześć kolumnę wystawiono, która i dziś pod nazwiskiem kolumny *Antonina* istnieje.

Doniesionem już zostało, że zebranie publiczne właścicieli listów zastawnych odbędzie się w następną sobotę, to jest, 15 września r. b. Posiedzenie to rozpocznie się pod prezydencją JO. Xięcia ministra przychodów i skarbu, o godzinie 11 z rana w gmachu dyrekcji głównej przy ulicy Stołerskiej Nro 1778. Do dnia 14 września zrana i po południu dyrekcja główna wydawać będzie właścicielom listów zastawnych bilety wnijscia na toż posiedzenie; każdy obywatel królestwa polskiego okazujący 10,000 w listach zastawnych, uzyskać może bilet wnijscia z prawem głosowania. Ułatwiając udowodnienie zapisania w księgi obywatelskie, dozwoliła Rada administracyjna królestwa polskiego, aby w braku świadectwa zwyczajnego przez radę wojewódzką podpisanego, dyrekcja główna poprzestawała na każdym innem udowodnieniu, presumpcją prawną zapisania w księgi obywatelskie mieć mogąc, jako to: piastowanie urzędu, posiadanie własności nieruchomości ziemskiej, dowodzie znajdowania się na sejmikach lub zgromadzeniach gminnych, świadectwach komisarzy obwodowych, lub cyrkulowanych i.t.d. Życzący sobie uzyskać bilet wnijscia, znajdą w dyrekcji głównej gotowe do wypełnienia wykazy, przez siebie posiadanych listów zastawnych, które według prawa złożyć przy okazaniu listów powinni.

(Artykuł nadesłany)

Czemu Pan M. B. Profess. Emeryt niezałatwiał sobie pracy ażeby lepiej był intytulację przeczytał przed wystąpieniem *offensive* w szermierskie szranki korespondenta warszawskiego Nr. 209, i naraził redaktora téjże gazety najzarzut niedopilnowania się w redagowaniu, że niesprostował omyłki Pana M. B. Pan Smaczniński podał do dziennika warszawskiego wyjątki z tłumaczenia poematów Ludwika Rasy na sądu ostatecznego i sumienia, a ja odkąd redaguję dziennik nie z tragedji Rasy na nieumieszczam. Zapewne następujący zaraz po tych wyjątkach ułamek z tragedji Mülnera *die Schuld* pomieszał wyobrażenia Panu M. B.; a *de consociatione idearum* to inna zupełnie kwestja.

Redaktor dziennika warszawskiego.

(Artykuł nadesłany)

Po raz drugi dany koncert w Powązkach przez małych braci Kąteckich, nie zwrócił jeszcze uwagi pism, które częstokroć o mniejszych donoszą szczegółach. Nie jeden, co czytał doniesienie, że młodzi ci wirtuozi, koncert w obozie zapowiedzieli, nie czytając żadnego późniejszego zdania o ich grze, mógłby na domysł niekorzystnie o niej sądzić, ale zapewniamy, iżby nieślusnie i zawczasie wyrokował, albowiem z przyjemnością wyznać przychodzi, że z zadziwieniem słuchani nad oczekiwanie samo



zbiegłością i czuciem, wielkim wirtuozom właściwą wykonywali najtrudniejsze pierwszych kompozytorów sztuki. — Ciągłe oklaski i zadowolenie powszechne były ich nagrodą, i gdyby bracia Kątcy chcieli się przychylić do żądania słuchaczy i umiejących cenić jasniejący w całym blasku talent, jeszcze daliby się słyszeć. Nie będę pochwałami zapełniał tego wspomnienia o wykonaniu koncertu przez małych Kątców, jedynie na celu miałem zobowiązać ich, aby uprzyjemniali wieczory i w sercach oddalających się od stolicy, lub wspomnienie wyrzli.

## ROSSJA

z Odessy d. 3 Sierpnia v. 3.

(z Dziennika Petersburgskiego.)

Dnia 30 Lipca o godzinie 10 z rana, został położony na bulewarze naszego miasta kamień węgielny podnoża, mającego służyć dla posągu zmarłego xiążęcia Richelieu. Duchowieństwo katedralne, gubernator miasta, urzędnicy, członkowie liceum Rieszelięgo, kommissja ustanowiona dla wzniesienia tego pomnika, konsulowie zagraniczni i w znacznej liczbie mieszkańcy miasta, znajdowali się na tym obrzędzie. Po modlitwach i błogosławieniach zwyczajnych, duchowieństwo i pierwsi urzędnicy, zstąpili do fundamentów, i złożyli wewnątrz największego kamienia różne medale i monety, należące do panowań pięciu monarchów, którym zmarły xiąże miał szczęście służyć, jako to, do panowań Ludwika XVI, Katarzyny II, Pawła I, Aleksandra I, i Ludwika XVIII. Do tych przylączono medal, na pamiątkę koronacji najjaśniejszego cesarza Mikołaja, kilka sztuk monety srebrnej z r. 1827 i medaljon brązowy, z wizerunkiem zmarłego xiążęcia Richelieu bity w Paryżu, z okoliczności jego śmierci w roku 1822. Wszystkie te medale przykryto miedzianą blachą, z napisem, wyszczególniającym okoliczności wzniesienia pomnika.

## AMERYKA

Z Rio donoszą, że cesarz brazylski zamyśla zaślubić jedną z księżniczek bawarskich.

— Mylną była pogłoska, że admirał Brown wystąpił z służby argentyńskiej.

— Piszą z Chili pod dniem 2 Maja, że generał Freire, dyrektor tej rzeczypospolitej podał się do dymisji, i że kongres naradziwszy się, dnia 5 Maja życzeniu jego zadosyć uczynił. Vice-prezydent tejże rzeczypospolitej generał Pinto, został w miejsce jego mianowany.

— Wyjaśnia się teraz przyczyna, dla której cesarz tak spiesźnie z Buenos-ayres zawarł pokój: doniesiono mu z Portugalji, że dzieło jego, to jest ustawa, bliską jest upadku. Wiadomość ta zastanawiała przez kilka dni jego uwagę, nakoniec, postanowił udać się do Europy i ocalić ustawę; w takim stanie były rzeczy, już się sposobiono do podróży i tylko czekano na ratyfikację traktatu, gdy w tém przybył bryg portugalski z doniesieniem, że rejentka żyć przestała. Całe miasto oburzyło się na tę wiadomość. — Później dowiedziano się jednak że rejentka tylko chorowała. Było to nowem nieszczęściem dla cesarza, który do swojej siostry, jest przywiązany. Miał on rzewne łzy wylewać, a gdy się żał jego uko-

ni, odłożył zamierzoną podróż, a na przypadek zgonu siostry, mianował rejentem Portugalji Don Miguela.

(G. H.)

## FRANCJA.

z Paryża d. 29 Sierpnia.

List Kapitana Blacquier, pisany z Diepe d. 25 Sierpnia, obejmuje ciekawe wiadomości o teraźniejszym stanie Grecji. Przytaczamy z niego wyjątek następujący: »Ostatnie klęski nie osłabiły mężstwa Greków; żaden z nich nie myśli o poddaniu się. Liczne jaskinie w Etolji i Morei napelnione są nieszczęśliwymi, którzy życie swoje cudem prawie utrzymują, a jednak się nie poddają. Są to mieszkańcy, którzy się tam schronili z Liwadji, Negrepontu, Eubei. Na drogach przez spalone wsie widać często Greków umierających z głodu. Niechęć jednak poddać się. Są między nimi kobiety, które kiedyś mieszkaly w pałacach, i używały wszelkich wygod i rozrywek; teraz łupią drzewo, noszą wodę, i tym sposobem utrzymują mizerne życie. Na wyspie Calamios i na brzegach Akarnanji, znajduje się 20,000 kobiet i dzieci w największej nędzy. Są przecież dalekie od poddania się. Czytałem list pewnego ojca familji, który się schronił do jaskini, i tam żyje nędznie z rodziną swoją. Wyraża on: *Możemy się tu jeszcze niejaki czas utrzymać nie będąc wysłędzonemi przez nieprzyjaciół. Jeśli nas nie uratuje opatrność, która nam tylekroć dopomogła, wyjdziemy z palkami naprzeciw Turkom i usiłować będziemy, abyśmy przed śmiercią naszą wygubili ich, ile tylko można.* — We Francji nie wiedzą, co jest żołnierz Grecki. Jest umiarkowany i cierpliwy jak Hiszpan, a w nderzeniu raptowny jak Francuz. Chleb jest jedynym dla niego pokarmem. Gdy niema kilku ziarn jęczmienia lub pszenicy do gryzienia, wyrwa korzenie i niemi głód zaspakaja. Kampanja zimowa pod dowództwem Karaiskakięgo, okazała, co mogą ci ludzie; chodzili bos, prawie bez odzieży, po głębokich śniegach wśród gór w Delphi, gdzie zima bywa bardzo ostrą. Trzy dni nie jedli, a jednak odnieśli zwycięstwo pod Arakową w Grudniu 1826. Trzeba przecież widzieć także stronę mniej świetną. Polikarowie, ochotnicy i nowozaciężni, są bardzo zdtnemi na rycerzy lub męczenników, lecz nie mogą znosić trudów marszu. Bardzo trudno przywieść ich do karności. O tę skalę rozbiła się cierpliwość i gorliwość dowódców europejskich, którzy chociaż często zawiedzeni, nie dali się jednak odstraszyć. Rzeź przy St. Spiridion, która sprawiedliwie oburzyła Europejczyków, najlepiej dowodzi braku karności w tym narodzie. Ja sam ledwo nie stałem się ofiarą tej niekarnośći, gdy jako jeden z zaręczycieli kapitulacji odprowadzałem Turków. Taki atoli wypadek nie zmienia bynajmniej sprawy greckiej. Jeszcze cokolwiek cierpliwości, a Grecy staną się narodem europejskim i będą dzielić szczęście oświaty, która nam przez naturalne uczucie ów czyn obmierzłym sprawiła. Karność polityczna, jest niemniej ważną jak wojskowa. Wszyscy rozsądni Grecy są mocno przekonani o potrzebie jej wprowadzenia. Byłem obecny na zgromadzeniu w Troezen; wszyscy tam uznawali potrzebę punktu centralnego, któryby służył dla pojednania przeciwnych stronnięw. Hrabia Capod'Istria posiada największą ufność, i z wpływu je-



go można się wszystkiego spodziewać; lecz i on zapewne dozna nieco oporu.» (G. B.)

## HISZPANJA

z Madrytu dnia 18 Sierpnia.

(Z gazety Francji). Sądzą, że Xiąże San Carlos wyjedzie d. 15 września do Paryża. Panuje tu zupełna cisza, a nawet rozruchy po udzieleniu dymisji byłyby małej wagi, gdyby się do nich nie były mieszały znakomite osoby. Rada stanu jest od dni kilku bardzo czynna; codzienne jej posiedzenia trwają po 6 godzin. Do Ild-fonso wysyłają gońca po gońcu. Wiadomość o przybyciu spodziewanem Don Pedra do Lizbony, nie sprawiła tu żadnego wrażenia. Do Katalonii wyruszyło 6,000 wojska ale i połowa tego wystarczyłaby do przytłumienia rozruchów, wszelako rząd woli być ostrożnym.—Bandy tamtejsze nie roznoszą wielkiej trwogi, ale wiadomo, że między niemi znajduje się nie jeden rewolucjonista, ukrywający się pod nazwiskiem gorliwego tronu i religii obrońcy. Nie należałoby przyzwyczajać ich do boju.

(Z Dz. Sporów). Proboszcz Merino, który zostawał z polecenia P. Recacho pod obserwacją, korzystał z jego dymisji i wyjechał do Alcañiz, gdzie od zgonu Bessieresa najwięcej miało wpływu stronnictwo Karolistów.—Wielkorządca Saragossy donosi, że w części Arragonji stykającej się z Nawarą, znajdują się dwie przybyłe z Katalonii bandy, każda o 700 ludzi. Co się tycze samej Katalonii, położenie jej jest bardzo krytyczne. Margrabiemu Campo Sagrado posłano tylko 400 piechoty i 200 jazdy którą to siłę użył na osadzenie miasta Mataro i utrzymanie w klubach posłuszeństwa, gdyż niespokojni mają tam licznych stronników. W pochodzie do Katalonii znajduje się zaledwie 1,600 wojska, a do przywrócenia spokojności, potrzebaby przynajmniej 8,000. Rząd powstańców miał wydać odezwę w której powiedziano, że powstańcy dopóty nie złożą broni, dopóki w mieście policji nie będzie zaprowadzona inkwizycja. — P. Calomarde zrobił z policji sekcję ministerstwa łask i sprawiedliwości. P. Zorilla postawiony jest na czele miasta i policji madryckiej; zajmuje on się przywróceniem dawnych ordonansów policyjnych, podług których wszyscy co za rządu konstytucyjnego urzędowali, na 20 mil od Madrytu wygnani być mają. Jeśli urządzenia to wznowione będzie, przeszło 10,000 osób musiałoby ponosić takie wygnanie. P. Recacho skasowałbył wiele śledztw w rzeczach politycznych, P. Zorilla wznowił wszystkie sprawy podobne i już wiele osób kazał uwięzić, które za P. Recacho spokojne prowadziły życie. Xiąże S. Carlos stracił swój wpływ, a przynajmniej nie tak często jak dawniej bywa teraz u króla. Zarekwirowano dzisiaj mnóstwo powozów podróżnych, dla przewiezienia całego ministerjum do Ildefonso, gdzie się ma odbyć posiedzenie rady stanu pod przewodnictwem samego króla. Powód do tego zgromadzenia miała dać nota Pana Lamb, w której minister ten żądał objaśnienia rozruchów katalońskich i uwiadomienia o środkach jakie do ich przytłumienia przedsięwzięto.

Podano królowi projekt do zrobienia oszczędności, a między innemi do zmniejszenia pensji oficerskich już i tak szczupłych, lecz król przekreślił to miejsce i natomiast napisał, że należy rozpoczynać oszczędność odpensji pobieranych za urzędy nieczynne. Król zaprowadził w Madrycie konsulat handlowy.

Xiąże Infansadon miał pewną okazać radość na posiedzeniu rady stanu, z powodu udzielonej dymisji P. Recacho a mianowania P. Zorilla. Kiedy tak gorliwy patriota, (rzekł) jakim jest Zorilla, byłego intendenta policji zastępuje, możemy już spokojnie noce przepędzać. Opatrzność boska, uwolniła od wielkich nieszczęść Europę przez śmierć Canninga, a Hiszpanję przez dymisję Recacho.

Donoszą że po usunięciu P. Recacho znaleziono więzienia w gorszym stanie, niż były dawnie inkwizycyjne. P. Zorilla miał uwolnić z więzienia także osoby, które od roku więzione były w okropnej ciemnicy; innych wyprowadzić miano z więzień w stanie kalectwa któremu ulegli w skutku długiego siedzenia w wilgotnych więzieniach. Xiąże uwięzieni w czasie rozruchów w Oceana i La Mancha, użalali się, że im P. Recacho świat wielkanocnych w więzieniu nie pozwolił obchodzić. (G. B.)

## TURCJA

z Stambułu dnia 10 Sierpnia.

Dnia 2 t. m. otworzono z uroczystością wystawione w Daud Pasza nowe koszary. Sześć tysięcy nowego wojska, pod rozkazem Seraskiera Chosrewa Paszy wystąpiło na równinie przyległej. Wszyscy ministrowie i znakomitsi Turcy byli świadkami tej uroczystości. Około południa nadjechał wielki Wezyr, a wkrótce potem sam Sułtan w uniformie pułkownikowskim. Odbywszy wojska przegląd, zatrzymał się Sułtan przy głównej bramie koszar, gdzie Imanowie poświęcenie zwyczajnym obrzędem uskuteczniłi. Następnie wręczył Sułtan klucze koszar dowodzącemu Bin-Baszy, a potem odbywała się musztra z ogniem. Uroczystość zakończyła całą uroczystość. Tymczasowo umieszczono w tych koszarach, urządzonych na 6000 wojska, tylko 1500 ludzi. Pracują nieustannie nad budową innych koszar i poprawą baterji przy Bosforze. (D. A.)

## WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Chrześcjanie Syryjczy w Indjach.

z N. 8. Dzien. Podróży.

Chrześcjanie syryjczy mieszkają w środkowych częściach Travancoru i Malabaru, na południe od Indji, osiedli tam od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa. Pierwsze ślady tego starożytnego ludu, dają się dopiero spostrzegać w nowszych czasach w kronikach portugalskich. Gdy Vasco de Gama do Cochim na brzegu malabarskim w r. 1503 przybył, widział tam berło króla chrześcijańskiego, gdyż chrześcijanie syryjczy mieli byli w Malaj Ala rząd królewski. Ostatni ich król nazywał, lub tytułował się Beliarte, a gdy bezpotomnie umarł, przeszło całe ich państwo pod władzę króla w Cochim i Diamper. Portugalczycy doznali przyjemnego zdziwienia, gdy stanawszy na brzegach malabarskich, przeszło 100 kościołów chrześcijańskich tamże zastali. Ale później obrzędy tych chrześcijan zaczęły ich gorszyć. — « Kościoły te, (mówili Portugalczycy) są własnością Papięza. » « Któż on jest, (pytali krajowcy) jeszcześmy o nim nie słyszeli. » — Szczególniej jeszcze wydawało się Europejczykom, gdy się od tych chrześcijan dowiedzieli, że zostają pod władzą oddzielną i że patriarchowie antiochscy mianowali ich biskupów od lat 1500. — « Wiara nasza jest prawdziwa, (mówili) i niewiemy wcale, owo wy z zachodu za jedni jesteście; gdyż my pochodzimy z tego miejsca, w którym następcy Chrystusa, po raz pierwszy nazwali się Chrześcijanami. »

Gdy potęga Portugalczyków do tego stopnia wzrosła, iż przez nią zamiary swoje osiągać mogli, na-



padali wtenczas na te spokojne gminy, więzili ich duchownych i karali ich, jak kacerzy. W tenczas to usłyszeli tamtejsi mieszkańcy o inkwizycji, zaprowadzonej w Goa, niedaleko ich granic. Portugalczycy, spostrzegłszy, że mieszkańcy gotowi są bronić dawnej wiary, zaczęli używać łagodniejszych środków. Uwięzili biskupa syryjskiego *Mar Józefa* i posłali go do Lizbony, a niedaleko *Cochin* w *Diamper* zwołali synod, któremu przewodniczył arcybiskup *Menezes*; zniósłi oni kościoły nad brzegiem morza położone do uznania zwierzchności nowej, jednakże wzbraniałi się Syryjczycy przyjąć liturgję łacińską, obstawali przy zachowaniu własnego języka i oświadczyli, że co do tego nie ustąpią przedzie, chyba z życiem. Papież zezwolił na ich żądanie, a *Menezes* oczyścił ich liturgję z błędów; zostawiono im zatem własny ich język i do dziś dnia znajduje się w Rzymie *Kollegium syryjskie*. Kościoły tego oddziału nazywają się syryjsko-rzymskie i prawie wszystkie leżą nad brzegiem morza.

Przez dwa wieki niesłyszano nie o chrześcijanach syryjskich, w środku Indji. Wątpiono czy się jeszcze znajdują, a jeśli się ich bytu domyślano, wnioskowano zawsze: że posiadać muszą ważne dokumenta z chrześcijańskiej starożytności. Doktor *Buchanan* postanowił ich szukać w podróży przez *Hindostan* przedsięwziętej. Podał on w tym przedmiocie w r. 1805 krótkie pismo ówczesnemu wielkorządcy Indji *Margrabiemu Wellesley*, a ten wydał rozkaz, aby badaczowi dostarczano wszelkich źródeł któreby mogły go doprowadzić do pożądanego skutku. Autor wyjechał w podróż niemal w rok po wyjeździe *Wellesleya* z Indji. Oto są niektóre wyjątki z jego dziennika podróży:

«Pierwszy widok kościołów chrześcijańskich w tak odległej okolicy *Hindostanu*, połączony z myślą o ich spokojnem przetrwaniu tylu wieków, budzić musi przyjemne uczucia w duszy każdego widza. Budowa najdawniejszych kościołów, podobna jest do stylu najdawniejszych kościołów parafialnych w Anglii; jedne i drugie są budowy początkowo saraceńskiej. W kościołach katedralnych wznoszą się po obu stronach grobowce zmarłych biskupów. Niemal wszystkie kościoły wystawione są w czworokąt z czerwonych kamieni i mają ozdoby na wszystkich rogach; budowa ich jest trwała, gdyż mury w największych gmachach tego rodzaju, mają 6 stóp grubości. Dzwony leżą w kraju własnym; niektóre są z nich niepospolitej wielkości i mają napisy w języku syryjskim i malajskim. Gdy raz jednego wieczorem do miasta się zbliżał, usłyszałem niespodzianie między pagórkami odgłos dzwonów, tak: iż na chwilę zapomniałem, że się znajduję w *Hindostanie*.

«Gdyśmy już blisko byli kościoła w *Czyganoor*, spotkał nas jeden z *Kasanoorów*, czyli księży syryjskich. Miał on na sobie obszerną szatę, a na głowie jedwabne przykrycie czerwone, które mu spadało na plecy. Dowiedziawszy się o jego powołaniu, rzekłem do niego po syryjsku: *Pokój z wami!* Zdziwiło go takie pozdrowienie, ale odpowiedział natychmiast: *Bóg pokoju niech będzie z wami!* Mówił następnie z sługami *Rajacha* językiem krajowym, i wywiadywał się kłobym był, poczem natychmiast do domu wrócił, aby oznajmić nasze przybycie. Zabawiwszy się nieco z moimi towarzyszami, przyjęli mnie z zaufaniem i grzecznością, a mieszkańcy z pobliskich wiosek przybiegali, aby nas widzieć. Zdawało mi się na widok tamtejszych kobiet, że po długiej w Anglii niebytności, znowu jestem w Europie pośród spół-wyznawców; gdyż kobiety *hindostańskie* i *machometañskie*, a w ogólności wszystkie, które nie wyznają religji chrześcijańskiej, uważane są od swych mężów za stworzenia pośredniejsze, i zwykle przepędzają życie zamknięte w domu. Sądziłem, że można było, czytać na wszystkich twarzach, które do koła siebie widziałem, ducha chrześcijaństwa. Ale zarazem spostrzegałem wszędzie ślady ubóstwa i uciemiężenia politycznego. Na kościołach i ludziach, widoczne były znamiona podupadłej wielkości. Zdało mi się, rzekłem do najstarszego kapłana, żeście widzieli lepsze czasy? Nieinaczej, odpowiedział, wyrodziliśmy się w porównaniu

z naszymi przodkami. Upadek ten, przypisywał szczególnie dwóm przyczynom: Może przed 300 laty, rzekł, zawitał do nas od zachodu nieprzyjaciel, który wprawdzie mienił się być naszym współ-wyznawcą, ale nas zmusił szukać opieki u władców krajowych. Ci to trzymali nas dotąd zawsze w uciemiężeniu. Uznają oni dawną naszą wyższość osobistą; liczymy bowiem stopnie po szlachcie krajowej, ale stopniowo zaczęli się wdierać w naszą własność, aż nas nareszcie tak znikczemnili, jak nas teraz widzicie. Przepadła okazałość naszego kościoła, ale mamy nadzieję, że nam ją wróci wasz naród. Uczyniłem mu uwagę, że okazałość kościoła nie może zginąć dopóki kościół pismoś zachowa. Dochowaliśmy pismo, odpowiedział, gdyż *księżęta hindostańscy* nie pogwałcili naszego sumienia. Dawniej posiadaliśmy z nimi równą władzę polityczną, i oni szanowali naszą religję. Pokazałem mu exemplarz drukowany nowego testamentu w języku syryjskim; żaden z nich nie widział nigdy religji swojej drukowanej; dziwili się więc, i każdy xiądz odczytał z exemplarza część rozdziału, gdy tymczasem kobiety do koła ich otoczyły i pilnie słuchały. Zapytałem starego xiędza, czy mam mu przysłać z Europy kilka exemplarzy? *Byłbyś wart w srebro tyle, ile ważysz*, odpowiedział. Zwiedziłem już 8 kościołów, i często zaledwo uwierzyć mogę, że się znajduję w kraju indyjskim; wywodzi mnie wszakże z błędu widok świątyń indyjskich, które spostrzegam tu i owdzie nad brzegiem rzeki. Uważałem, że tamtejsi chrześcijanie umieszczają dzwony wewnątrz kościołów, a nie w odizolowanych wieżach. Objaśnili mi w ten sposób przyczynę tego: *Jeśli przypadkiem w bliskości kościoła wznosi się świątynia indyjska, w takim razie nie pozwalają krajowcy uderzać w dzwony, z obawy: aby nie przestraszały ich bogów*. Chrześcijanie syryjscy mają z Indjanami wiele podobieństwa, tak bowiem jak oni obmywiają się często dla zdrowia i czystości, i zwykli żywić się potrawami roślinnymi. W niedziele byłem na nabożeństwie. Liturgia ich jest taka sama, jaka była od dawna w zwyczajach kościołów antiochskich. W czasie nabożeństwa częste zachodzą pauzy milczenia, poczem xiądz odhywa modlitwę przerywanym głosem, a każdy modli się po cichu. Milczenie, które modły przerywa, podnosi bardzo uroczystość i zewnętrzne nabożeństwo. Chrześcijanie tutejsi używają w kościołach kadzidła rosnącego w lasach, i które jak sami utrzymują, przyczynia się w zimnej i dżdżystej porze roku do zdrowia bywających w kościele. Przy końcu nabożeństwa odbyła się ceremonia, która mi się bardzo podobała: xiądz występuje naprzód, wszyscy wychodząc z kościoła przechodzą koło niego, a on udziela każdemu błogosławieństwa; odmawia je tylko zbrodniarzom. Kazania nie są u nich w zwyczaju, a w ogólności obrzędy ich są bardzo podobne do greckich.

Stolica metropolity chrześcijan syryjskich, jest w *Candenal*. Pierwszy jego widok sprawił na umyśle moim wielkie wrażenie. Miał on na sobie purpurową szatę jedwabną, na szyi wielki krzyż złoty, a długa broda dodawała mu powagi. Może tak, (pomyślałem) wyglądał *Chryzostom* w wieku IV. Pod czas publicznych processji nosi infułę, muszlinową komżę i pastorał. Powiedział mi, że mu doniesiono o wszystkich rozmowach moich z jego podwładnymi. *Przybyłeś (rzekł) pośród nas i zwiedziłeś upadający Kościół; jestem już w wieku ale mię pokrzepia nadzieja lepszych czasów, jakkolwiek ich niedożyję*.

#### Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś liryczne drama *Precoza*.  
Menażeria zwierząt i gadów *Pana Dinter*, na placu za ogrodem Książskich.  
Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.

Do dzisiejszej Gazety, załączony jest *Nr 108 Dziennika Obwieszczeń*.